

Warszawa dnia 18 Stycznia 1831.

P A T R Y O T A.

Co jest człowiek nieznaący prawych zasad, którego bożyszczem jest jego własna korzyść, niech nam następująca wyswieci okoliczność.

Na posiedzeniu Rady Administracyjney 3 Grudnia, powodowany strachem, odezwał się X. Lubecki w ten sposób: *Potrzeba nam ciągle postępować w duchu rewolucyjnym; zatrzymanie się na chwilę byłoby cofnięciem się. Wrazie potrzeby poydziemy do Litwy, Wołynia, Podola, poruszymy całe massy i pewny jestem że cała uciemniona ludność tamta weźmie się do broni.* (Trzeba było nie gadać ale wykonać). Radził nawet, (a radził źle) aby, dla powiększenia zapalu wojska i ustalenia ducha republikanckiego, wybory na officerów odbywały się przez żołnierzy.

Wie już świat dobrze, że słowom i przysięgom królów i niektórych ludzi stanu ufać nie można. Bodayby to doświadczenie straconém nie było. Bodayby wprzód przeniesterstwo dla sprawy narodów następowało, nimby skutki jego zgubny wpływ wywarły.

Tak się też stało w dzisiejszój chwili. Ow co demagogią obwoływał, co podbiiał Litwę, Wołyn, biie teraz, ale czołem, przed władzą która nasze prawa stargala. Cieszymy się że tak wcześnie zrzucił maskę tragicików greckich, aby się w czapkę arlekina ubrał.

Czemże to jest miłość oyczyzny, miłość wojsności? Zaiste nie rachubą, nie eskomptowaniem, ale tém mocném uczuciem które się rodzi zrozwinęciem władz duszy i razem z nami wstępuje do grobu. Jest to iakis płomień, który raz oświeciwszy młodzieńczą duszę, skłania ją ku chwalebnym czynom, rodzi bohaterstwo i poświęcenie się. Nie dziw więc że młodzieży więcéy ufać potrzeba; bo ten co przywykł korzyć się przed samowładczą, już innego szlachetnego czucia w oschlém sercu nie wzbudzi. X. Lubecki, iak wiadomo, zapytany w iakim charakterze chce się przed Mikołaiem stawić, odpowiedział: *iż mocno go boli że cesarz na chwilę przypuścić mógł, iżby w innym przyjeżdżał charakterze a nie iako wierny jego minister.* I dla kogoż to więcéy miał X. Lubęcki obowiązku dla króla, czy dla

narodu? czyinże zawiadywał skarbem, królewskim czy narodowym? z kądże pobierał pensję, z królewskiego czy narodowego skarbu? Mógłby był X. Lubecki, będąc wierny sprawie narodowej, pogodzić w tym razie miłość ojczyzny z interesem swoim, ale zwątpił zapewne o narodowej sprawie i jako spekulator wyrachowawszy podobieństwo wygraney ze strony swojego terazniejszego pana, z potrzeby nawet nie śmiał czynić cnoty.

Wszakże uważamy mu za cnotę że się od nas odłączył, i powiedzmy: wolimy X. Lubeckiego nieć przeciw sobie, jak obok siebie.

Polak sumienny za złe ma tym co do kawiarni się schodzą, iżby tam wspólnie o rzeczach krajowych rozmawiali, oświecali się wzajem; rzucił na wszystkich kłatwę i nazywa krzykaczami; radzi nakoniec pobrać wszystkich gwałtem do żołnierzy.

Złe coś z sumieniem sumiennego Polaka, nie znamy go wprawdzie, ale podobnego rodzaju wykrzykniki trącą despotyczną szkołą? Są to brudy z przeszłego systemu które koniecznie zmyć trzeba, bo inaczej można się podać w podejrzenie że przymiotnik *sumienny* nie od *sumienia* ale od *summy* ma swe pochodzenie.

Jakto! ledwo nam usta otworzyć ppadek tyranii dozwolił, ledwo braciom poznawać się z braćmi wolno, już nas krzykaczami zowią, już chcą nam usta zamykać? Nie dosyć że było milczenia, nie dosyć że myśli nasze więzili szpiegowie, a już Polak sumienny radzi za karę wyiawiania swych myśli brać do żołnierzy? Nie także przeszła postępowała władza.

Nie stawamy tu w obronie krzyków, ale w obronie wolności mówienia i pisania, którzy szranki chce nam ktoś wyznaczać, bo być i to może że jakąś nie miłą prawdę sumienny Polak krzykiem nazwał. Lecz czyli się godziło, podawać taką radę, aby tych co rozprawiają po kawiarniach brać do żołnierki? Jak to! zwątpiał że sumienny o zapale narodu i mniemaż aby do jego wzbudzenia potrzeba było odzież wojskową przybierać? Wszyscy pójdziemy, bo wiemy za co się nam bić trzeba. Ale niechay sumienny nie żąda iżbyśmy machinami byli, niechay pamięta, że owszem z maszynami do czynienia będziemy mieli. Zabraniać wolności mówienia i pisania jest to złe znać wolność; bo gdy kto niesprawiedliwie obrażony zostanie, czyliż nie ma się gdzie o obrazę powołać? a dla czegoż złych oszczędzać? dla czegoż nie ma być wolno despotyzmu zwolenników, świętoszków, propagandzistów wytykać, kiedy ci ieszcze te same w rządzie wolnym zajmują stanowiska, które pod rządem ujarzmiającym zajmowali? Widać, że Polak sumienny musiał tylko Petersburskie czytywać dzienniki, a nie wziął nigdy w rękę Angielskich lub Francuzkich. W pierwszych Welington w apogeji swęj wielkości, w całej swęj ministeryalnej potędze, nie litościwie nieraz był szarpany; zaprzeczano

mu nawet wojskowych zdolności. W drugich pod rządem nawet Karola X. Wilełowi, tak potężnemu Wilełowi można było powiedzieć. „Precz z ministeryum, ty co hańbisz imię Francuzkie; potworo! coś zmusił Francuzów do odwrócenia serc swoich od Króla!”

Jak silnie pokrępował rząd przeszły ręce nasze, kiedy ślady więzów pozostały jeszcze, kiedy nam tak trudne pojęcie wolności, kiedy nawet tój biednyu wagi zrobić sobie nie możemy, że przeyscie ze stanu niewolniczego do swobód, musi koniecznie sprowadzać wstrząśnienie w społeczeństwie, muszą się przeciwne sobie ścierać żywioły, musi nastąpić polityczny chaos, z którego później dopiero wyidzie czyste rozumu i wolności światło. Teraz, namiętności walczyć muszą; taka jest kolęły rzeczy ludzkich, a niektóre biedne głowy wyperswadować sobie nie mogą, że tam na kogoś krzyk się iaki wszczął, i niechcą, aby na ofiarę wolności poszarpano komuś podeyrzaną sławę. Kto ją ma czystą, może wprawdzie niekiedy u zagorzalców lub nienawistnych, lub nieświadomych znaleźć pocisk na siebie; ale cóż tępe ostrze szkodzić mu może? Większość głosów go ocali, czystość sumienia będzie odpowiedzią; a wreszcie niech sobie przypomni wiersz.

Si totus illabatur orbis

Impavidum ferient ruinae.

Gazeta rządowa Praska umieściła obszernie uwagi nad prowincjami nadreńskimi: usiłuje przekonać, iż mieszkańcy pod pruskim rządem zostający, są bez zrównania teraz szczęśliwszymi, aniżeli to było pod francuzkim, i zasadza się mianowicie na tём, iż Prusacy pochodząc ze spólnego szczepu, jednym mówią językiem, jedne mają obyczaje, zwyczaje, daléy będąc Niemcami miłszym być powinien rząd niemiecki, ponieważ jest narodowym. Ktokolwiek bądź zaledwie począł myśleć, wyznać musi, że to rozumowanie jest nayprawdziwszém, nayświętyszém. Ale zważmy jak dalece Prusacy wierni są tój zasadzie, jak dalece ufać można polityce państwa cechuiącego się od naydawniejszych czasów, jeżeli je za dawne uważać można, naybezwstydnięszą chytrością. Kiedy Polityka pruska uznaje za zasadę, że jednorodne narody pod jednym zostawać powinny berłem, czemuż nayglównieyszém dążeniem jéy było otrzymać choćby kawalek kraju polskiego, wszak zgodzi się z nami Gazeta pruska, że są innego plemienia. Czemuż teraz Gubernator poznański, zagroził wszystkim Polakom oddalającym się z Xięztwa utratą miątku i czi. Podobny despotyzm u Sultana miejsce mieć może, nasz zeszyły rząd nieśmiały był coś podobnego uczynić. Gdyby prowincye Reńskie połączyły się z Francuzami przekładając konstytucyiny nad rząd bez zasad, nie dziwilibyśmy się. Naysolennięy obiecywał Król pruski swoim ludom konsty-

tucyą przed piętnastą laty, dotrzymałże wлары za naywiększe poświęcenie, i godne naśladowania ofiary?

Wyczytawszy w Nrze 37 Patryoty, zrobione mi przez Anonima zarzuty: że niezawodłem dążności do obskurantyzmu przekładem Statyki Monża i wydaniem dzieła Jeometrii; że prześladowałem szkoły, i pozbawiłem chleba Professorów, którzy lichwiarstwem tego dzieła trudnić się niechcieli, widzę potrzebę na nie odpowiedzieć.

Nie pomyię iak mogłem się przyczynić do obskurantyzmu wydaniem dwóch dzieł matematycznych, których użyteczność aby poznał Anonim, ogloszę niebawnie przynajmniej o iedny z nich opinią kilku Professorów Uniwersytetu przed trzema laty wydaną. Co do 2go żaden oszczerca nie dowiedzie, abym kiedykolwiek jaką szkołę o nieużywanie moiego dzieła prześladował lub którego z Professorów chleba pozbawił. Odwołuię się w tém śmiało do wszystkich szkół przezemnie wizytowanych, i jeżeli w tym względzie ma kto na mnie skargę, niech ją jawnie i z dowodami ogłosi. Zarzut zaś w téy mierze uważam za potwarz, o którą się upomnę.

Lewocki.

(Art. nad.) Do szczerých chęci służenia oyczystéy sprawie Pana Henryka Łubieńskiego należy, utworzenie dla dostawy żywności woysku 400 worów, z których każdy 1200 złp. kesztuie. Pięć koni mają bydź do każdego użyte. Kapitał na to wyrzucony stał się martwym: bo przeszedł w ręce Żydów trudniących się dostawą wozów. Dotąd używany był wszędzie zwyczaj dostawiania żywności dla woysk przez podwozy; na czém wieśniacy przynajmniej zyskiwać mogli. Tym dziś odięta iest ta możność zysków, a skarb poniosł niepotrzebną stratę. Przydamy tę uwagę ieszcze, że wozy mają bydź z pultoraczną koleją, a zatem ciężkie i więcéy podlegające przypadkom niż lekkie wieśniackie wozy; bo łatwo iest, gdy ieden z tych ustanie, rozłożyć na inne znajdującą się na nim żywność, niżeli z ogromnego Łubieńskiego wozu. Ale szanujemy opinią *niektórych*, co utrzymują, że zdanieyszego człowieka do Banku nie ma w kraiu naszym nad Pana Henryka Łubieńskiego.

Według opowiadań P. Kamińskiego, który odprowadzał Jenerałową Lewickę do Brześcia.— W drodze Jenerałowa ta modliła się za pomyślność Rossyan, a syn z białą kokardą u amarantowéy czapki ziorzczył despotyzmowi petersburskiemu, i błogosławił powstaniu woynych Polaków, córki były nieme.— Na widok granicy, matka głos radości, dzieci ięk boleści wydały.